

Próba zwiększania dzietności za pomocą systemu emerytalnego jest nietrafiona i niezgodna z jego celami. Powiązanie emerytur z ilością posiadanych dzieci - autorstwa wiceprezes ZUS oraz stypendium demograficzne - proponowane przez Krzysztofa Rybińskiego nie rozwiążą problemu niskiej dzietności. Naprawiać demografię emeryturami próbowali już Czesi - nieskutecznie. Proponowane zmiany to karanie ludzi, którzy nie mogą mieć dzieci oraz tych, którzy oszczędzają z myślą o przyszłym potomstwie.

### • Opis przypadku

Wiceprezes ZUS Mirosława Boryczka proponuje, by wysokość emerytury lub składek emerytalnych zależała od liczby wychowywanych dzieci. Jej zdaniem mogłoby to zatrzymać spadek dzietności (Gazeta Wyborcza 07.02.2013).

Pani prezes chce, by ludzie byli wynagradzani za posiadanie dzieci wyższą emeryturą lub ewentualnie niższą składką emerytalną. Te przywileje finansować mają osoby bezdzietne.

Krzysztof Rybiński wychodzi z propozycją tzw. stypendium demograficznego, czyli comiesięcznym becikowym do 18 roku życia dla każdego nowo narodzonego dziecka. Zakłada on, że dzięki temu w Polsce będzie rodziło się rocznie o 100 tys. więcej dzieci ([www.rybinski.eu](http://www.rybinski.eu)).

Pan Rybiński chce na sfinansowanie tego stypendium przeznaczyć m.in. emerytury Polaków. W tym celu proponuje użycie środków zgromadzonych w OFE.

### • Ocena eksperta FOR

Próba zwiększania dzietności za pomocą systemu emerytalnego jest nietrafiona i niezgodna z celami, do których został on stworzony. System emerytalny służy do zapewnienia dochodu osobom niezdolnym do pracy zawodowej z powodu osiągnięcia podeszłego wieku. Wysokość świadczenia emerytalnego ma odzwierciedlać uzyskiwane dochody w okresie aktywności zawodowej.

W Polsce problem spowolnienia gospodarczego grożącego nam w następnych kilku dziesięcioleciach próbuje się rozwiązać za pomocą jednego hasła: "więcej dzieci!". Demografii jednak nie da się szybko naprawić. Co więcej, zakłada się niesłusznie, że gospodarka będzie zwalniać wyłącznie z powodu niesprzyjającej struktury ludności. Demografia natomiast tylko obnaży strukturalne słabości polskiej gospodarki, które były wcześniej niewidoczne.

Nieudaną próbę wykorzystania systemu emerytalnego jako narzędzia polityki pronatalistycznej mają za sobą Czesi. Wiek emerytalny kobiet był tam powiązany z liczbą urodzonych dzieci. Im więcej dzieci urodziła kobieta, tym wcześniej mogła przejść na emeryturę. Ten relikwyt pochodzący jeszcze z okresu socjalizmu został zniesiony dla nowych emerytek w 2011 r. w ramach tzw. małej reformy emerytalnej. Nie przyczynił się on do wzrostu dzietności, a dodatkowo generował koszty wcześniejszych emerytur dla kobiet.

W Polsce proponuje się powiązanie wysokości emerytury lub składki emerytalnej z liczbą wychowanych dzieci. Rozwiązanie to miałyby być finansowane z wyższych składek osób bezdzietnych, co ograniczy ich dochód rozporządzalny, tym samym zniechęcając je do posiadania potomstwa. W pierwszym przypadku emerytura rosłaby wraz z liczbą wychowywanych dzieci. To znaczy osoby mające więcej potomstwa mogłyby liczyć na wyższą (niż by to wynikało z obecnej konstrukcji systemu) emeryturę.

W drugim przypadku rodzicielstwo miałyby obniżać poziom składki emerytalnej. W przeciwieństwie do obietnicy wyższej emerytury zmniejszałyby to bieżące obciążenia pozostawiając więcej pieniędzy w kieszeni rodzica. Oczywiście samo świadczenie emerytalne nie byłoby zmniejszone. Powstała w taki sposób luka byłaby finansowana przez osoby bezdzietne, karząc je za brak potomstwa, którego nierzadko po prostu nie mogą mieć.

Stypendium demograficzne proponowane przez Krzysztofa Rybińskiego jest nietrafnym pomysłem przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, jest ono niemożliwe do sfinansowania biorąc pod uwagę bieżącą sytuację finansów publicznych. Warto zwrócić uwagę, że jako jedno ze źródeł finansowania podawane są aktywa zgromadzone w kapitałowej części systemu emerytalnego. Kolejny raz system emerytalny zostałby wykorzystany niezgodnie z jego celami.

Po drugie, stypendium demograficzne może prowadzić do patologii. Mogłoby ono stać się dla niektórych substytutem płacy i zastąpić pracę zawodową. Nie tylko zmniejszałoby to aktywność zawodową w danym momencie, ale również pogłębiałoby bezrobocie w przyszłości. Dzieci niepracujących rodziców (utrzymujących się ze stypendium i dorywczej pracy w szarej strefie) wychowane w kulturze bezrobocia miałyby dużo gorsze perspektywy na rynku pracy. Polska już raz doświadczyła kultury bezrobocia (spowodowanych m.in. przez likwidację PGRów i trudnością w przekwalifikowaniu się) a jej skutki odczuwalne są do dziś.

Dodatkowo należy zadbać, aby nowonarodzone osoby w przyszłości mogły cieszyć się odpowiednim poziomem życia w okresie aktywności zawodowej (jak również przed i po nim). Tego wyższe emerytury czy przedłużone becikowe nie zagwarantują. Zamiast zwiększać i tak już rozdęte finanse publiczne poprzez nieefektywną redystrybucję dochodów, należy zmniejszać obciążenia podatkowe i uelastyczniać rynek pracy. Wpłyne to pozytywnie nie tylko na dzietność, ale również przyspieszy wzrost gospodarczy, co przełoży się na wyższy poziom życia przyszłych pokoleń.

Reasumując, proponowane zmiany nie tylko nie rozwiążą problemu niskiej dzietności, ale jeszcze bardziej go pogłębią. Nie zwiększą również aktywności zawodowej Polaków, jak i nie zarządzą spowolnieniu tempa wzrostu gospodarczego w najbliższych dekadach.

/Zatwierdził: Paweł Dobrowolski

## Kontakt do eksperta

Dawid Samoń

e-mail: [dawid.samon@for.org.pl](mailto:dawid.samon@for.org.pl)

## Forum Obywatelskiego Rozwoju

Al. J. Ch. Szucha 2/4 lok. 20, 00-582 Warszawa

tel. +48 22 628 85 11,

e-mail: [info@for.org.pl](mailto:info@for.org.pl)

[www.for.org.pl](http://www.for.org.pl)